

№ 259.

Kalendarzyk tygodniowy:

Piąt. św. Dydaka W.  
Sob. św. Jukunda B.  
Niedz. św. Stanisława K.  
Pon. św. Edmunda B.  
Wt. św. Grzegorza B.  
Sr. św. Odona P.  
Czw. św. Elżbiety Kr.

Wschód s. godz. 7 m. 20  
Zachód s. godz. 4 m. 08  
Dług. dnia godz. 8 m. 48  
Ubyło dnia godz. 7 m. 57

Geny prenumeraty:

w ŁODZI:

Rocznie rb. 6 k. —  
Półrocznie „ 3 „ —  
Kwartalnie „ 1 „ 50  
Miesięczn. „ - „ 50  
Odnośnienie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 7 kop. 40  
Półrocznie „ 5 „ 76  
Zagranicą:  
Miesięcznie rb. 1 kop. 10

REDAKCJA

I ADMINISTRACJA

Spacerowa № 41.

Telefonu № 593.

# ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, społeczny i literacki, ilustrowany.

Piątek, 13 dnia listopada 1914 roku.

Kantory: własny w Warszawie ul. Hoża № 32; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu w aptece p. Patka.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 1—2-ej po południu.

CENY OGŁOSZEN: Nadesłane przed tekstem 50 kop. za wiersz petitowy. Ogłoszenia w tekście 1 rub. za wiersz petitowy. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem pierwszy raz 12 kop., następny 10 kop. za wiersz nonparelony lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu (za każdą grubszą literę płaci się 2 kop.). Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. Reklamy 25 kop. Nekrologi po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 6 rub. od tysiąca egzemplarzy. Ogłoszenia, których terminy przypadają w dni świąteczne, drukujemy w przed dzień święta lub po święcie. Artykuły bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

**Dr. B. CZAPLIŃSKI**

Specjalista chorób uszu, nosa i gardła  
**POWRÓCIŁ**

ul. Piotrkowska № 120. Godziny przyjęć:  
od 11 — 12 rano i od 5 — 7 po poł. 3000

**Zawiadomienie.**

Oświadczamy, że W. P. FRANCISZKOWI GLUGLI w Łodzi, Pofudniowa 20, przysługuje nadal bez zmiany wyłączne prawo przedstawicielstwa i sprzedaży naszej cykoryi w mieście Łodzi i jej okręgu.

Firma „J. M. Ullmower i W. Gulster“ w Łodzi, Piotrkowska 150, bezprawnie zamieściła swoje ogłoszenie w tamtejszych pismach wyłącznej sprzedaży naszej cykoryi, za co będzie pociągnięta do odpowiedzialności sądowej  
Z poważaniem

**Ferd. Bohm & Co**  
Włocławek.

2993

## Poznań i jego ufortyfikowanie.

W początkach września już Niemcy przystąpili do wzmocnienia fortyfikacji w Poznaniu. Rozpoczęto sypać okopy i wały, zakładać miny podziemne, otaczać forty drutami kolczastymi i łączyć je z prądem elektrycznym o wysokim napięciu.

Wewnątrz miasta zakrzatnięto się również około różnych przygotowań. Najpierw wydano wszystkich cudzoziemców, nawet należących do państw zaprzyjaźnionych, następnie nakazano wyjazd starcom, kobietom i dzieciom, uznając ich za balast niepotrzebny. Ustanowiono komisję żywnościową, która miała zająć się zaprowiantowaniem śpichlerzy miejskich i równocześnie rewizję, czy pozostający w Poznaniu obywatele zaopatrzyli swoje śpizarnie w żywność na 3 miesiące.

Na poczcie ustanowiono cenzurę listów; listy z Poznania można wysyłać tylko pisane na kartach pocztowych i to w języku niemieckim.

Nowowzniesiony zamek, „dar“ prowincji poznańskiej (?) dla cesarza, zamieniono na szpital; na dworcu ustanowiono straż, która ogląda szczegółowo legitymację każdego przyjeźdnego, zatrzymującego się w prastarym grodzie Piastowskim.

Te rozporządzenia wydały znakomite rezultaty—zaludnienie Poznania zmniejszyło się do połowy, zato garnizon wojskowy wzrasta z każdym dniem, język niemiecki coraz bardziej hula po ulicach miasta, szable pruskich junkrów pobrzekują na trotuarach.

Z instytucji obywatelskich istniały kasy i

banki spółkowe, a w Bazarze zjeżdżała się szlachta okoliczna polska, aby powziąć jakiegokolwiek uchwały i dyrektywy dla kółek ziemiańskich, a także odczytać niejednokrotnie powtarzaną w Niemczech obietnicę, że cesarz niemiecki chce wznowić Królestwo Polskie samoistne Juźcić poznańscy, znając dobrze rząd Rzeszy, nie przywiązują wielkiej wagi do tych obietnic.

Władze nadzwyczaj uprzejmie postępowały z Polakami, tylko od czasu do czasu sąd, opierając się na dawnych statutach, rozpatrywał sprawy o język polski na zebraniach i wydawał skazujące wyroki, ale pod wpływem ogólnego nastroju znacznie złagodzone, lub nawet często uniewinniające skazanego w niższych instancjach.

Mówiono powszechnie, że w szkołach miejskich i wiejskich elementarnych z rozpoczęciem roku szkolnego ma się ukazać wykład polski, a przynajmniej na razie nauka języka polskiego, a równocześnie nakazano zmienić kurs dawny—hakatystyczny.

Słowem, Niemcy nadzwyczaj poprawnie obchodzili się od czasu wybuchu wojny z Polakami, chociaż prasa polska w Poznaniu bynajmniej ich nie kocietowała. Dzienniki były neutralne, podawały bezstronne sprawozdania, w których nawet między wierszami można było czytać, że niewiele przywiązują wagi do oficjalnych sprawozdań rządowych z placu boju.

Mimo to cenzura poznańska była nadzwyczaj obiektywna i nie wywierała specjalnego nacisku, aby dzienniki bardziej popierały sprawy niemieckie.

Policja ani przy ewakuacji Poznania, ani podczas uroczystości narodowych nie robiła szkan, owszem, stała się o całe niebo kulturalniejszą i grzeczniejszą niż dawniej.

Ingres arcybiskupa Likowskiego do katedry poznańskiej odbył się bardzo uroczystie i przy wielkim napływie ludu, oraz przy udziale delegata cesarza Wilhelma, który złożył 70-letniemu starcowi pierwsze bardzo gorące i serdeczne życzenia.

Odezwa ks. arcybiskupa poznańskiego do narodu, wydrukowana następnie w osobnej broszurze, przypominała treścią odezwę ks. arcybiskupa warszawskiego Kakowskiego i zawierała mniej więcej te same postulaty.

Nowy arcybiskup z wielką godnością przemówił do narodu i prosił Boga, aby przelew krwi jaknajrychlej został zażegnany.

We wszystkich kościołach dycęzyi poznańskiej i gnieźnieńskiej odprawiono na tę intencję modły, które bardziej jeszcze podnieciły uczucia religijne nie tylko w Wielkiem Książstwie Poznańskiem, ale i na Szląsku.

Lud polski, przyciśnięty widmem wojny, wysyłając swoich najdroższych na plac boju, z wielkim pietyzmem i pokorą szukał pociechy u stóp ołtarzy świętych, w sercu Matki Boskiej i świętych polskich patronów.

Na wsiach, podczas ciepłych wieczorów

sierpniowych, nie rzadko spotykano oświetlane lampkami krzyże przydrożne, jarzące się od światła, a przy nich tłumy modlących się, jakgdyby odprawiane tu były nabożeństwa majowe...

Pieśni pobożna płynęła wśród pól, lasów i łąk poznańskich, a resztki polnego kwiecia wraz z astrami, pozbieranymi z grząd ogrodników włościańskich, zdobiły nogi Ukrzyżowanego.

I z modłów tych i pieśni pobożnych rósł puklerz ochrony, rosły korony kwiciste dla tych, których prusacy zabrali z sobą — pędząc pod groźbą śmierci na pole bratniej walki.

X. X.

## Kłamstwa publiczne uczonego prusaka.

I.

Od czasu już dłuższego zabagniło się w pruskiej uczciwości, w pruskiej sprawiedliwości, w pruskiej uczoności.

Na parę lat przed wybuchem wojny obecnej sypały się jak grad nazwiska różnych przeniewierców, kasyerów, buchalterów, dyrektorów towarzystw akcyjnych. Nawet wyżsi urzędnicy sławnej fabryki armat Kruppa w Essen odpowiadali sądownie za przekupstwo.

O upadku sprawiedliwości świadczą rozmaite wrogi i często niezgodne z prawem wyroki przeciwko poznaniakom.

Uczni pruscy chętnie fałszowali zarówno historię czasów ubiegłych, jak i zdarzenia chwili bieżącej.

Listę takich uczonych powiększył w tych dniach znany ekonomista niemiecki, prof. dr. Juliusz Wolf, który w wielkiej sali politechniki berlińskiej wygłosił odczyt pod tytułem: „Przyczyny i koszty wojny wszechświatowej“.

Kosztów oczywiście nie mógł wyliczyć dokładnie.

A przyczyny wojny — oświetlił fałszywie, jak się niżej okaże.

Za przyczynę wystąpienia Francji podaje on obrażoną próżność.

Co się rosyjan tyczy, ci według prof. Wolfa, nienawidzą Niemców za ich czystość wewnętrzną i zewnętrzną (moralną i fizyczną). U oficerów i urzędników rosyjskich występuje brzydka nienawiść konkurencyjna przeciwko Niemcom nadbałtyckim. Rosya nie osiągnęłaby nigdy dzisiejszego swego poziomu cywilizacyjnego, chociaż niezbyt wysokiego, bez współpracy Niemców. Do powodów zawiści przybył wzrost potęgi państwowej niemieckiej. Przecież Prusy długo były państwem zależnym prawie od Rosyi.

Źródłem zawziętej nienawiści Anglii jest współzawodnictwo w handlu i przemysle. Anglii pragną zdobyć dla siebie monopol na tych obu rozległych polach pracy. Dołączyło się do tego urojenie, że Niemcy chcą zniszczyć potęgę morską anglików.

## KRONIKA

A przecież—robi uwagę prof. Wolf—przez ostatnich trzydzieści lat Rosya i Anglia tak rozszerzyły swe kolonie, że wraz z ich mieszkańcami Rosya ma dziś 180 milionów ludności, Anglia—390 milionów, kiedy Niemcy liczą wszystkiego 80 milionów i mimo to były zadowolone.

Lecz Rosya pragnęła posiadać kraje niemieckie i austriackie, przedewszystkiem zaś Dardanellę.

Takie są w oświeceniu prof. Wolfa przyczyny wojny.

Wywody uczonego ekonomisty musiały bardzo dobre wyrzucić wrażenie. Chętnie słucha się tego, co robi przyjemność. Z jaką dumą słuchali berlińczycy, że Francya wystąpiła przeciw ich Vaterlandowi przez próżność obrażoną, Rosya przez zawiść polityczną i przez różne inne gatunki zawiści, że za jedyną pobudkę wypowiedzenia wojny ze strony Anglików należy poznać zabieg konkurencyjne kupców i przemysłowców. Jak dumnymi czuć się musieli, gdy znakomity ekonomista wygłosił, że Anglia zlekkała się o swoje panowanie na oceanach wobec floty niemieckiej. Jakiem oburzeniem wstrząsnęli się, gdy im powiedziano głośno i wyraźnie, iż Rosya wypowiedziała wojnę, żeby zagarnąć kraje pruskie i austriackie, w ich liczbie nawet... Dardanellę!!!

Spojrzymy na te wywody chłodno, nie przyćmiwając sobie wzroku patryotyczno-pruskimi okularami.

Swoją wielkość państwową Prusy zawdzięczają Rosji; głównie wyzyskały jej przychylną sprawą polską.

Niemcy, a właściwie Prusy, stały się pierwszorzędną potęgą od czasu pokonania Francji w latach 1870—1871.

Palcem nawet nie skinęła Rosya, żeby owemu rozgromieniu przeszkodzić, a to ze względu na życzliwe dla niej (i dla siebie, a zwłaszcza dla siebie) stanowisko Prus w roku 1862, kiedy sprawą Polski zajęły się mocarstwa zachodnio-europejskie.

To uznanie poszło dalej jeszcze.

Działając tym razem w porozumieniu z Anglią, Prusy korzystny dla Rosji traktat w San-Stefano, zawarty przez wojska zwycięskie pod murami Konstantynopola, zdołały zamienić na traktat berliński (1878 r.), pozbawiający Rosję wielu korzyści, osiągniętych w wojnie z Turcyą.

Kłeski, poniesione przez rosyjan w pamiętnej wojnie z Japonią, wyzyskały Prusy po geszefciarstwu, wymógłszy na Rosji niekorzystny dla niej traktat handlowy, jako wynagrodzenie za neutralność.

Mimo to wszystko, Rosya nie przestała wierzyć w szczerą przyjaźń prusaków, a państwową ich potęgę nie lękała się również ze względu na tę przyjaźń.

Przecież cesarz Wilhelm i jego sojusznik, cesarz Franciszek Józef, zapewniali wielokrotnie, że są jedynymi obrońcami pokoju wszechświatowego. Jakaż racya podejrzewać, że „obrońcy pokoju“ w cichości ducha do wojny się gotują?

Wspomnijmy nadto, że ambasada pruska zawsze doznawała w Petersburgu bardzo życzliwego przyjęcia, że ustępować musiał raczej ambasador francuski, gdy jego działalność nie podobowała się Prusom, że niemcy fabrykanci, kupcy, osadnicy, cieszyli się stale względami władz państwowych rosyjskich i robili coraz nowe zdobycze pokojowe...

Czy wobec tego wszystkiego można obwiniać Rosję o zamiar wypowiedzenia wojny Prusom?

Dodajmy i względy wojskowe.

Armia rosyjska nie sprostowała japończykom, nowicyuszom w wojnie z Europejczykami. Tymczasem armia pruska zdobyła sobie sławę „niezwykłej“ w szeregu wojen z Danią, Austrią i Francją. Wojska niemieckie były liczne i dobrze uzbrojone, za niemi stały rezerwy potężne. Tę siłę przemożną wzmacniał jeszcze sojusz z Austrią i Włochami—sławne „przymierze potrójne“. Gdyby nawet liczyć, iż Rosya w połączeniu z Francją pokonała te siły, to rzecz była do przewidzenia, iż wojna będzie bardzo ciężka, bardzo długotrwała, pochłonie ofiary ogromne, a korzyści odpowiednich nie przyniesie.

Więc o wojnie z Prusami Rosya ani myślała z pewnością. Podjęła tę wojnę — zmuszona do niej przez cesarza Wilhelma.

Smieszna jest poprostu pretensya pruska do Rosji o chęć zajęcia Dardanellów.

Nigdy nie należały Dardanellę ani do Prus ani do Austrii; od wieków są we władaniu tureckiem. Prawda, życzeniem Rosji jest od dawna opanowanie europejskich brzegów morza Marmara dlatego, żeby mieć chociaż jedno wyjście swobodne dla swojej floty. Posiadają tę swobodę kraje nieporównanie mniejsze od Rosji, niektóre mniejsze nawet niż ta lub owa jej gubernia, flota zaś olbrzymiego mocarstwa lądowego jest zamknięta na kłódki, zarówno bałtycka jak i czarnomorska,

Niemniej od czasu wojny rosyjsko-tureckiej w r. 1875, a więc prawie od lat już trzydziestu Rosya nie robiła żadnych usiłowań dla opanowania Konstantynopola i Dardanellów. Nawet podczas wojny bałkańskiej, kiedy sprzymierzone państewka tamtejsze omal że nie wypędziły Turków z Europy i blizkie już były zdobycia Konstantynopola, Rosya zachowała ścisłą neutralność.

(D. c. n.)

(a) Banki łódzkie. Z większych banków prywatnych w Łodzi nieczynne są: woźańsko-kamiski, kupiecki i ryski; pozostałe są otwarte, lecz nie prowadzą prawie żadnych operacji, nawet nie zajmują się asekuracją papierów procentowych bezpośrednio; sprawa ta załatwiana jest za pośrednictwem Warszawy.

Czynności banków polegają głównie na wypłaceniu a conto wkładów i wpływów z inkas w pewnym stosunku do sum złożonych lub do tych, jakie wpłynęły z inkasa.

Niema dyskonta weksli, nie sprzedają dewiz, wobec braku stałego notowania kursu.

Honorowane są przekazy i czek. Nadmienić należy, że urzędnicy banków: kupieckiego, warszawskiego handlowego w Łodzi, handlowego Wilhelma Landaua, pobierają całkowitą pensję; inne banki zredukowały wszystkim wynagrodzenie o 30—40 proc.

(e) Pobór wojskowy. Za kilka dni dokonany ma być w Łodzi pobór należących do pospolitego ruszenia, posiadających bilety czerwone. Pobór ten rozpocznie się z chwilą przybycia naczelnika wojennego pow. łódzkiego, który jest już w drodze do Łodzi.

Pobór popisowych z roku 1914 ma się rozpocząć mniej więcej za trzy tygodnie.

(x) W sprawie spodziewanych robót w Zagłębiu Donieckim. Delegat K. O. N. P. B. pan Małachowski, który, jak wiadomo, w swoim czasie z ramienia zarządu wysłany został do Zagłębia Donieckiego w celu zbadania na miejscu proponowanych robót, warunków miejscowych, jakości robót i płacy, obecnie powrócił z wiadomościami wręcz niepożądanymi.

Towarzystwo Noworosyjskie oświadczyło, że robotnicy fabryczni z Łodzi jego zdaniem do robót kopalnianych się nie nadają. Ze swej strony p. Małachowski dodaje, że warunki miejscowe wogóle dla naszych robotników są nieodpowiednie.

(d) Generalny inspektor w Łodzi. Warszawski okrąg fabryczny delegował do Łodzi w celu zapoznania się ze sprawą fabryczną piotrkowskiego gubernialnego inspektora fabrycznego B. E. Szperga, który przyjmuje interesantów w sprawach fabrycznych codziennie od g. 10 do 12 w poł. w hotelu Savoy.

(k) Zapowietrzenie okolic Łodzi. Mieszkańcy przedmieść i okolic podmiejskich m. Łodzi, uskarżają się na odór trupi, zalatujący z pola przy podmuchu wiatru. Wybujala wyobraźnia nasuwa im straszne obrazy krwawych pobojuwisk, pełne rozkładających się trupów, rozsiewających wokół zarazę...

Tak źle jednakże nie jest, przykre odory i wonie mają swe źródło nie na polach bitew, lecz cokolwiek bliżej. Z chwilą bowiem osłabienia nadzoru sanitarno-

32)

## NA POGRANICZU.

(Ciąg dalszy—patrz nr. 258).

— Już nic... nic... babuniu, uspokój się! przecież już tu jestem...

— Tak, ale ty się ze strachu mogłaś rozchorować... Nigdy się nie wie, jakie być mogą następstwa... Ach, to straszne... I że też nigdy się nie dowiemy, kto mogli być ci niegodziwcy! Porywać ciebie! Z jakiego powodu? Ach, gdyby ich można odkryć!

— Odkryje się ich, babuniu!

— Jaki? Czyż miałabyś jakie poszlaki? Jaki dowód?

— Tak jest, mam.

— Poważny dowód?

— Bardzo poważny i który da nam możność odnalezienia słowa tej całej zagadki.

— Czy być możeł czy być możeł?

\* Przyszli tymczasem przed ganek. Staruszka poprosiła księcia, by był łaskaw wstąpić i zaprowadzić go do saloniku. Wtedy, ująwszy ręce Genowefy, z nieukrywaniem lękiem spytała:

— Więc tybyś mogła wiedzieć... Ty masz jakieś dowody?

Genowefa wyciągnęła z kieszeni pomietą kartkę papieru.

— A ten list ostrzegawczy?

— Przecież ty nie wiesz, kto ten list pisał.

— Wiem, owszem.

— Co mówił? To podrobione pismo; to ktoś pisał lewą ręką!

— Ja tak samo zrazu myślałam; to przypuszczenie narzuciło mi się w pierwszej chwili. Ale gdy się nad tem w czasie jazdy zastanawiałam, doszłam do przekonania, że tylko któraś z moich uczenic mogła podczas rekreacji przyjąć niepostrzeżenie, zamknąć drzwi na klucz i wrzucić kamyczek. Wtedy przyjrzałam się dokładnie pismu i doszłam... Tak piszą moje początkujące uczennice.

— Która z nich? Co za myśl!

Przypatrzyła sama, babuniu... To nie jest podrobione pismo, to jest pismo dziecinne. A pan co o tem myśli?

Rozłożyła arkusik na stole i mówiła dalej:

— Nic łatwiejszego... Teraz wystarczy mi wziąć kajęty z ćwiczeniami moich uczenic i porównać z tem.

Szybkim ruchem pani Ernemont chwyciła arkusik i podarła go.

— Co robisz, babuniu! — zawołała dziewczyna, zaskoczona tym dziwnym postępkim.

— Nie potrzebujesz szukać... To nie prowadzi do niczego... Nie trzeba robić rozgłosu dokoła swojej osoby... Wzywać sprawiedliwości... imię swoje dawać dziennikom na pastwę!... Nigdy!... I tak trudne jest życie dla młodej dziewczyny...

Genowefa była zmieszana. Patrzyła na babkę, jak na jakąś nową istotę, której nie znała.

I odpowiedziała jej tym swoim tonikiem rozsądnej osobki:

— Mylisz się, babuniu, ja najzupełniej nie myślę wzywać sprawiedliwości — i jeszcze mniej, niż ty, pragnę zwracać na nas uwagę ludzką. Ale sądzę, że byłoby dobrze, gdybyśmy same poszukały...

— W jakim celu? A żeby się mścić?...

— O babuniu, co za myśl! jak gdybym ja to umiała!... Nie, ale dlatego, a żeby wiedzieć, kto jest moim nieprzyjacielem i a żeby go się strzedł! W przeciwnym razie mogą jutro powtórzyć swój zamach... a wtedy!

— Przecież ty nie możesz mieć nieprzyjaciół!

— A jednak, babuniu, mam ich widocznie!

— Gdzie? w kim?

— O tem się zaraz dowiem.

Zadzwoń! Po chwili ukazała się służąca.

— Anno—rzekła—czy pół-pensyonarki już poszły do domu?

— Zdaje mi się, panienko, że tak.

— Jeszcze niema ósmej. Herminia Caze jeszcze chyba nie odeszła.

— Istotnie panienko. Czeka w ubieralni na siostrę, która ma po nią przyjść.

— Powiedz jej, że mam do niej interes.

Anna wyszła.

— Herminia Caze—powtórzyła staruszka.

— Tak, babuniu, ten list pisała Herminia Caze.

— Przypuszczasz tylko.

(D. c. n.)

policyjnego nad zdrowotnością miasta, armia asenizatorów, wywożących fekalia z miejsc ustępowych, miast wywozić nieczystości do wyznaczonych na ten cel przez miasto terenów asenizacyjnych, skracają sobie drogę i wylewa zawartości beczek wprost na pola podmiejskie.

Ponieważ grozi to miastu poważnym niebezpieczeństwem, przeto zwracamy na fakt ten uwagę Sekcji sanitarno-lekarskiej przy Centralnym Komitecie Milicyi Obywatelskiej.

(e) **Nowe sądy pokoju.** Z dniem 1 stycznia 1915 roku powiększona zostanie w Łodzi liczba sędziów pokoju o 6, to jest zamiast dotychczasowych 12 będzie 18 sądów pokoju. W sprawie tej nastąpiła już sankcja Najwyższa i ogłoszona została w ostatnim numerze „Zbioru praw i rozporządzeń rządowych“.

(e) **Jańcy.** Wczoraj znów w kilku partych przeprowadzono do komendatury kilkunastu żołnierzy austriackich i niemieckich oraz 4 strzelców galicyjskich.

(p) **Postrzelony.** Wczoraj w lesie widzewskim za monopolem Szczepan Cieślak, lat 50, robotnik bez zajęcia, przy rabunku drzewa został postrzelony przez straż leśną z brauninga. Kula trafiła w lewe ucho. Po nałożeniu opatrunku na miejscu wypadku przez lekarza Pogotowia, w stanie ciężkim odwieziony został do szpitala Czerwonego Krzyża.

(k) **Z Konina.** W ubiegły piątek wojska niemieckie opuściły Konin.

Z chwilą ponownego zajęcia miasta przez naszą armię, życie w mieście przyjęło normalny bieg, normalny dowóz został wznowiony i ceny artykułów żywnościowych zostały obniżone. Korzec kartofli kosztuje rubla, funt mięsa 18 kop. i chleba 4 i pół kopiejki. Jedynie daje się odczuwać brak węgla, soli i nafty, które można dostać tylko po bardzo wysokich cenach. Milicya obywatelska wypełnia swe funkcje.

W mieście istnieją tanie kuchnie i herbarciarnie, które oddają znakomite usługi biednej ludności. Nastąpiło ożywienie w interesach.

(d) **Potajemny wyszynk.** Milicya Obywatelska wykryła w mieszkaniu Mowszy Milikowskiego, przy zbiegu ulic Składowej i Skwerowej tajny wyszynk wódki.

Znalezioną wódkę w ilości 150 butelek skonfiskowano.

(k) **Z Widawy.** Wojska niemieckie przy odwrocie z Widawy spaliły mosty okoliczne i tartak. Niemcy opuścili Widawę d. 4 b. m. o 2 po poł. Tegoż dnia o godz. 3 po poł. oddziały rosyjskie wkroczyły do miasta.

(k) **Zapomoga.** Zarząd tanich kuchni otrzymał wyasygnowane z Komitatu Obywatelskiego niesienia pomocy biednym 600 rb. zapomogi.

(d) **Konfiskata mąki.** — Milicya Obywatelska IV dzielnicy wykryła w lokalu po składzie aptecznym przy ul. Przejazd 46, skład mąki (232 worki).

Znalezioną mąkę opieczetowano i oddano do dyspozycji komisji żywnościowej przy C. K. Milicyi Obywatelskiej.

(a) **Roboty publiczne.** Komitet niesienia pomocy biednym zażądał od komitetu robót publicznych wykazu liczby robotników, jacy potrzebni będą do robót publicznych, z wyszczególnieniem rodzaju zajęcia i miejsca, gdzie mają się stawić.

Robotnicy wysłani będą do robót grupami.

(p) **Ciężkie przejechanie.** Na ul. Zgierskiej 19-letnia Ryłka Wilińska, bez określonego zajęcia, przejechana została samochodem przez pół, odnosząc rany szarpane prawego boku i brzucha i potłuczenie całego ciała. Udzielił jej doraźnej pomocy lekarz Pogotowia i w stanie ciężkim odwiózł do szpitala Poznańskich.

(e) **Znaczna kradzież.** Przy ulicy Konstantynowskiej Nr. 73 znajduje się skład win i delikatesów Alichanowa. Właściciel składu wyjechał przed przybyciem Niemców z Łodzi i skład zamknął. Obecnie milicya obywatelska zauważyła, że tylne wejście do składu zostało rozbite i towary zrabowane. Śledztwo natrafiło na ślad całej bandy złodziejskiej, złożonej z wielu członków płci obu, w ręku której znalazł się zapas wódek i win sprzedawanych potajemnie przez bandę.

(e) **Koń padł z głodu.** Rekwirunek niemiecki dał się we znaki nietylko ludziom, ale i zwierzętom. Wczoraj wieczorem przed Grand Hotelem padł z głodu koń jednego z tutejszych woźniców, który dla braku owsa i siana w sprzedaży detalicznej nie miał czom karmić konia.

(x) **Brak komunikacji** — według żartowników tutejszych — stał się powodem, że śnieg nie zdążył przybyć do Łodzi ani na św. Marcina biskupa, we środę, ani na św. Marcina męczennika, we czwartek, ale zaczął prosić dopiero dziś, w piątek, na św. Dydaka. Jaki będzie wpływ tego „białego konia“ na surowość lub łagodność zimy naszej, mogłyby już obecnie powiedzieć chyba stoliki wirujące. Ale, niestety, w inwentarzu naszego pisma niema żadnych sprzętów wróżebnych.

S Z T U K A.

(a) **Z teatru.** Polscy artyści zjednoczeni organizują w sobotę i niedzielę przedstawienia w teatrze „Thalia“ przy ul. Dziecinej.

W sobotę o godz. 7 w. wystawiony „Wóz Drzymały“ i „Amnestya“; w niedzielę o g. 3 po poł. komedia w 4 aktach H. Morozowicza „Sąd dyabelski“, zaś wiecz. o g. 7 powtórzony będzie „Wóz Drzymały“.

(x) **Teatr Ludowy** (Przejazd Nr. 34). Kierownik i reżyser „Teatru Ludowego“ prosi wszystkich członków Koła dramatycznego o zebranie się w dniu jutrzejszym, to jest w sobotę o godz. 6-iej wieczorem. w sali „Domu Ludowego“.

Koncert Szalapina.

Koncert Szalapina w Filharmonii zamienił się w serdeczną owację. Artysta oprócz kwiatów i bukietów otrzymał wieńce od Komitetu obywatelskiego, od profesorów uniwersytetu, od polskiej opery, od artystów dramatu, od artystów operetki i farsy.

Przy wręczaniu wieńców przemówił artysta dramatu p. Bolesław Leszczyński, witając w Szalapie „brata słowianina“ i dzielnego gotowego do ofiarności człowieka.

W odpowiedzi Szalapin serdecznie wzruszony ucałował p. Bolesława i wzniósł okrzyk „Niech żyje naród Polski teraz i po wszystkie czasy“. Burza oklasków była odpowiedzią na słowa artysty.

W dalszym ciągu miłą niespodzianką była aktualna zwrotka kwartetu „Sława“ do „braci Polaków“, przyjęta również owacyjnie.

Z WARSZAWY.

\* **Zdrowie T. T. Jeża.**

Rodzina Teodora Tomasza Jeża, zamieszkała w Warszawie, otrzymała ze Szwajcaryi wiadomość, iż stan zdrowia sędziwego pisarza, który uległ zapaleniu płuc, znacznie się poprawił. Znakomity pisarz liczy obecnie 92 lata.

\* **Zaskoczony wojną.**

P. Bolesław Koskowski, członek redakcji „Kuryera Warsz.“ zaskoczony wojną w Kissingen, internowany jest obecnie przez władze niemieckie w Berlinie.

TELEGRAMY.

Orędzie króla Jerzego.

Londyn, (P.) Król podczas otwarcia parlamentu miał mowę następującą;

„Cała energia i wszystkie sympatyje poddanych moich oraz całego państwa skoncentrowały się w przygotowaniach do zwycięskiego wyniku wojny, którą prowadzimy. Wezwałem panów w chwili obecnej, abyście, podziеляjąc, jak mi wiadomo, moje przekonanie, że obowiązek ten jest ważniejszy, niż wszelki inny, przedsięwzięli wszystkie możliwe kroki do dopięcia wskazanego celu.

Od tego czasu, kiedy ostatni raz zwracałem się do panów z mową, teatr działań wojennych rozszerzył się, wskutek wzięcia udziału w walce przez państwa otomańskie. W porozumieniu z innymi sprzymierzeńcami pomimo potworne działania prowokacyjne Turcyi, starałem się zachować stosunki i neutralność przyjacielską.

Złe rady i wpływ postronny zmusiły ją do prowadzenia polityki nieobmyślanych wyzwań, na co Grecya nie może patrzeć obojętnem okiem.

Otwarcie parlamentu angielskiego.

Londyn, 11 listopada (P.) Otwarcie parlamentu przez króla odbyło się o godz. 2 po poł.

Para królewska przybyła w powozie, zaprzężonym w 6 karych koni, zamiast zwykłych białych. Olbrzymie tłumy narodu witały ich królewskie mości.

Zwykle towarzysząca królowi eskorta piechoty gwardyjskiej „jumaury“ była nieobecna. Izba lordów była więcej przepełniona niż kiedykolwiek w ostatnich latach. Panie, które zajęły galerie, były wyłącznie w czarnych, a niektóre w białych strojach.

Ambasadorowie państw sprzymierzonych zasiadali na przedniej ławie.

Zeppelin nad Tamizą.

Londyn, 11 listopada. (WAT.) Z Sheerness telegrafują do pism tutejszych, że w zatoce Tamizy ukazał się dzisiaj zrana balon sterowy niemiecki, który rzucił kilka bomb.

Nowy rozkaz Kaizera.

Londyn, (P.) Wilhelm wydał nowy rozkaz, aby zdobyć Ypres i dostać się do Calais. Z tego powodu Niemcy gromadzą swe główne siły na terenie Teiblitzu. Nadchodzące do Liège pociągi dowożą posiłki z oddziałów sformowanych z bardzo młodych i zupełnie starych ludzi. Z rozporządzenia Wilhelma znowu próba powinna być dokonana z całą energią, nie zwracając uwagi na największe straty.

Stan wojenny w Egipcie.

Kair, 11 listopada (P.) Dowódca wojska angielskiego, generał Macksweld, ogłosił rozkaz, zaprowadzający w Egipcie stan wojenny. Władze wojskowe nie znoszą administracji cywilnej, lecz będą współdziałały z nią w celu utrzymania spokoju publicznego.

List króla angielskiego.

Londyn, (P.) Król zwrócił się z listem do feldmarszałka Frencha, w którym wyraził mu swój zachwyt z powodu okazanej przez wojska odwagi i wytrzymałości, oraz zapewnienia pomysłnego osiągnięcia szlachetnego celu.

Odmowa Rumunii.

Bukareszt, 11 listopada (P.) Dzienniki donoszą, że Rumunia odmówiła pozwolenia na wywóz do Hamburga przeznaczoną dla motorów niemieckich okrętów wojennych nafty w ilości 10 milionów kilogramów.

Bukareszt, (P.) Donoszą z Konstantynopola, że tłum urządził tam pogrom ambasad rosyjskiej i angielskiej.

Biała księga.

Londyn, (P.) Opublikowano białą księgę, dotyczącą wypadków, poprzedzających zerwanie z Turcyą. Księga przytacza niezbite dowody długiej cierpliwości Anglii, która, nie bacząc na intrygi turecko-niemieckie i liczne wypadki prowokacji ze strony Turcyi, troszczyła się o interesy muzułmanów. Wielki wezyr niejednokrotnie zapewniał ambasadora angielskiego, że Turcyja pragnie pozostać neutralną i nie dopuści do germanizacji floty tureckiej. Lecz korespondencya dyplomatyczna świadczy, że wbrew zapewnieniom wpływu Enwer paszy, znajdującego się pod wpływem niemieckim, stopniowo wzrastały, aż do pierwszych dni października, gdy osiągnęły zenitu. Jednakże do połowy października rząd turecki, z wyjątkiem Enwer paszy, szukał sposobów przedłużenia stanu nieokreślonego.

Powołanie rezerwistów bułgarskich.

Budapeszt, 11 listopada. (Wł.) Rezerwiści bułgarscy opuścili już Austro-Węgry, otrzymawszy powołanie do szeregów.

„Boże coś Polskę“.

Warszawa 11 listopada. Jak donoszą pisma warszawskie, właściciel księgarni p. Jakowicki, na podaną depezę do Jego Cesarskiej Wysokości Zwierzchniczego Wodza Naczelnego o pozwolenie na wydrukowanie nut z tekstem „Boże coś Polskę“, otrzymał odpowiedź, iż na teatrze działań wojennych wydawanie i sprzedaż hymnów polskich są wzbronione.

Wrzenie w Chinach.

(Spraw. telegr.)

Ukaz prezydenta Chin ogłasza, że po aresztowaniu znanych emisaryuszów Sunjatsena, wykryte pośpieszne przygotowania do obalenia istniejącego rządu. Buntownicy zawarli umowę z cudzoziemcami awanturnikami o kredyty i dostawę broni. Dalej prezydent wyjaśnia, że Sunjatsen okazał się zupełnie niezdolnym jako wódz polityczny, który doprowadził kraj do ruiny i w chwili krytycznej usunął się z odpowiedzialnego stanowiska które musiał przyjąć na siebie Juanszykaj. Władzom prowincjonalnym nakazuje się wyjaśnić ludności szkodliwą działalność Sunjatsena i przedsięwziąć stanowcze kroki celem utrzymania porządku i spokoju.

**Prasa łódzka pod rządem prusaków.**

O prasie łódzkiej pod rządami prusaków „Kuryer Poranny” daje następujący obrazek:

po opuszczeniu miasta przez policję i agencje telefoniczne; piotrogrodzka i wschodnią — Łódź została bez wiadomości i z placu boju i wogóle ze świata i kraju.

Łódź była odcięta. Pisma jednak nie przestały wychodzić.

Z głodem wiadomości radzono sobie w ten sposób że wysyłano do Skierniewic lub Warszawy posłańców a ci dostarczali redakcyom pisma warszawskie, z których zasilano pisma łódzkie materiałem bieżącym.

Jak wiadomo, pierwszy pobyt Niemców w Łodzi trwał zaledwie dzień. Niemcy cofnęli się pośpiesznie.

I znów „dojną krową” dla prasy łódzkiej były pisma warszawskie, które nadechodzący jednak coraz rzadziej i coraz trudniejszy był ich przewóz.

Przed powtórnym wkroczeniem wojska niemieckiego do Łodzi, prasa łódzka uzyskała (na razie) zupełną autonomię.

Nazajutrz po zakwaterowaniu się Niemców, komendantura, której lokal mieścił się w gmachu łódzkiego oddziału banku Woźniakowskiego, przy ulicy Pasaż-Meyera 4 — zaprosiła do siebie redaktorów wszystkich pism łódzkich, którym w sposób grzeczny, ale stanowczy oświadczone, że „pisma nie powinny przeciwdziałać akcyom władz niemieckich; te zaś pisma, które nie zastępują się do powyższej „rady” będą po pierwszym „prześpiwaniu” zawieszane na czas krótki, a następnie będą zupełnie zamknięte.

Trzeba więc było, z bólem serca, zastosować się do wskazówek grzecznego cenzora. Był nim podoficer rezerwy z Rawicza (w Poznańskim), inspektor okręgu naukowego, Russland.

Pierwsze kilka dni stosunki między prasą a cenzurą były dość przyjazne.

P. Russland starał się ułatwić redakcyom sprawę tłumaczenia treści materiału na język niemiecki. Po kilku dniach wziął on sobie do pomocy jednego ze strzelców polskich, który cenzurował specjalnie pisma polskie, a który w kwestyach spornych zwracał się o wyjaśnienia do Russlanda.

Z trudem mogła prasa łódzka w tych warunkach wytrwać na stanowisku.

Alliści, dzięki nieuwadze, czy brakowi kompetencji strzelca zakradła się do pism notatka nieprzyjemna dla Niemców. Wszystko uległo zmianie.

Komendant, von Liebert, mianował cenzorem kapitana von Krato, 28-letniego młodzieńca, który zażądał dostarczenia mu całej treści numeru w tłumaczeniu niemieckim.

W przeciwnym razie — pisma mają być zawieszane. Znowu trzeba było zastosować się. Łatwiej było postanowić, niż wykonać. Nie mówiąc już o tem, że tłumaczenie całego n-ru wychodzącego dwa razy dziennie pisma przysporzyło redakcyom trudów ponad siły — wydawanie pism stało się wprost niemożliwym z powodu nadzwyczaj ostrego tonu i traktowania swych obowiązków przez młodocianego cenzora.

Współpracownicy pism, którzy zmazani byli załatwiać cenzurę, narażeni byli na szkany i lobuzerskie wycieczki ze strony wszechwładnego cenzorka.

Nadmiar złego, polska organizacja narodowa, która bardzo nieprzychylnie okiem spoglądała na prasę polską, zażądała, niezależnie od cenzury niemieckiej, — przedstawiania jej pism do kontroli.

Miała już zatem prasa łódzka podwójną cenzurę: co uszło uwagi p. Jerzego Żuławskiego, który spełniał rolę cenzora pism „ze stanowiska polskiego” napewno nie uszło czujnego oka Krato.

Odbitki pism łódzkich podcyfrowanych przez p. Żuławskiego, i zaopatrzonych w liczne dowody pracy czerwonego ołówka p. Krato, zostaną na zawsze dokumentem, w jak ciężkich warunkach znalazła się podczas krótkotrwałych rządów niemieckich prasa łódzka.

Już w przeddzień odwrotu zmuszono wszystkie pisma, po wydaniu N-ru, umieścić ogłoszenie o powtórnej rekwizycyi koni dla niemieckiej komendantury cesarskiej w Łodzi.

W rezultacie pisma spóźniły się o dwie godziny. To też prasa łódzka z radością powitała wiadomość o wzięciu do niewoli swego ciemiężcy „hauptmana” (kapitana) von Krato.

**Z pobojowisk nad Pilicą.**

Z czasów pobytu wojsk niemieckich w tych stronach jest wiele krzywd do zanotowania. Wojska niemieckie, cofając się z pod Warszawy, rzuciły się z całą pasją na Nowe Miasto nad Pilicą, które uległo zburzeniu przez pociski nieprzyjacielskie.

Od wybuchu granatów spłonęło też w okolicy wiele wsi tamtejszych. W zamożnej wsi Żdźarach, odległej o 9 wiorst od Nowego Miasta, najbardziej ucierpiał zabudowania parafialne, co świadczy, że Niemcy najsilniejszy ogień kierowali w okazałsze budynki murowane. W północnej ścianie kościoła pocisk armatni wybił otwór kilkołokciowy, drugi zaś pocisk wpadł oknem do wnętrza kościoła i tam poczynił znaczne spustoszenia.

Dach oraz sklepienie zostały podziurawione przez kule karabinowe jak rzeszoto. Plebania ucierpiała mniej nieco. Za to dom, zamieszkały przez p. B. Skorupińskiego, organistę miejscowego, został częściowo zburzony. Jeden z szrapneli wyrwał ścianę szczytową i rozpadł się dopiero w mieszkaniu nad piwnicą, do której oprócz rodziny p. S., schroniło się przed śmiercionośnymi pociskami kilka innych rodzin miejscowych.

Wszyscy ocalali. I w innych domach ludność Żdźar przetrwała w piwnicach czterodniową bitwę szczęśliwie.

W pobliżu Żdźar, w promieniu kilkunastowiorstowym, ucierpiał miejscowości następującej.

W Jankowie spłonęła większa połowa budynków; wieś Wały, wraz z folwarkiem p. Chojnackiego, spłonęły doszczętnie; wsie: Bieliny i Rutki, zostały spalone lub zburzone.

W Rutkach, w jednym dole schroniło się 18 osób, do dołu tego wpadł szrapnel niemiecki i eksplodując, rozerwał na szczątki 11 osób, resztę zaś ranił przeważnie śmiertelnie. Poległych w tak okropny sposób pochowano na miejscu i wzniesiono na mogile krzyż pamiątkowy.

Samo Nowe Miasto ucierpiał znacznie. Wiele domów uległo spaleniom lub częściowemu usz-

kodzeniu przez pociski. Na kościół i klasztor oo. Kapucynów padło ogółem 35 pocisków, czyniąc we frontonie kościoła, w dachu i nawach bocznych straszne uszkodzenia.

W podziemiach tej świątyni, przeważnie w grobowcach kapucynów, szukało ocalenia kilkaset osób, które przeżyły tam chwile ciężkie, ale nieszczęścia uniknęły.

Kościół parafialny, wznoszący się na stoku stromego wzgórka, tuż przy zakładzie hydropatycznym dr. J. Bielińskiego, Niemcy, oprócz ostrzeliwania usiłowali podpalić, już nawet w tym celu wnieśli na wieżę dużo słomy i obalili ją nafią, lecz odwrót pośpieszny z pod Warszawy zbrodniczemu czynowi temu stanął na przeszkodzie. Z ludzi cywilnych miasteczka zginęło od kul 63 osoby.

Opuszczając pobrzeże Pilicy, Niemcy wysadzili na niej trzy mosty, stary i dwa zbudowane przez siebie, pontonowe. Zarekwizowali też w okolicy mnóstwo koni i bydła.

W Żdźarach zabrali właścicielowi majątku tego, p. W. Łoskowskemu, 50 koni i 15 krów.

**Amerykanie o Turkach.**

Wystąpienie zbrojne Turcji, która nie zahatała się na szalę wojny rzucić losy własne, żywo omawiane jest w prasie amerykańskiej.

„Jakoikolwiek będzie wynik ostateczny wojny europejskiej—pisze „New York World” — mocarstwa trójporozumienia zawsze istnieć będą, nie można jednak tego samego powiedzieć z równą pewnością o Turcji.

„Wojna między trójporozumieniem a Turcją—twierdzi „New York Tribuna” — jest zapowiedzią zmian zasadniczych na południo-wschodzie Europy. Turcja niewątpliwie utraci Konstantynopol.”

„Najbliższym wynikiem wystąpienia Turcji, pisze „New York Times”, będzie wypowiedzenie jej wojny przez Grecję, ostatecznym zaś—zupełne wypędzenie Turków z Europy.”

Poglądy powyższe, jak widzimy niewiele różnią się od ogłoszonych przez prasę europejską z wyjątkiem, rzecz prosta, dzienników niemieckich, lub germanofilskich. Krańcowy serwilizm Turcji wobec dwuprzymierza stracić może państwo Kalifa w przepaść, z której wydzwignąć się nie zdoła już nigdy.

**DRUKARNIA**  
**S. Kędzierskiego,**  
ul. Andrzejka 17,  
wykonywa: kwitariusze, księgi, druki firmowe i inne, po cenach przystępnych. 3012

**Obwieszczenie.**

Na zasadzie paragr. 73 ustawy, Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 4/17 listopada r. b. o godz. 4-ej po południu, w gmachu przy ul. Średniej pod Nr. 427/19 odbędzie się

**NADZWYCZAJNE OGÓLNE ZEBRANIE** członków Towarzystwa, w celu rozpatrzenia następujących przedmiotów:

1) Wniosku władz Towarzystwa w kwestyi uzyskania kredytu z Banku Państwa pod zabezpieczenie papierów procentowych kapitału zasobowego, na opłatę kuponów ubiegłych i listów zastawnych wylosowanych Towarzystwa.

2) Relacyi Władz Towarzystwa w przedmiocie wyjednaniania u P. Ministra Skarbu, pewnych ulg dla stowarzyszonych w opłacie rat obowiązkowych od pożyczek Towarzystwa i sposobu realizacji kuponów i listów zastawnych.

Na powyższe zebranie Dyrekcya zaprasza wszystkich członków Towarzystwa, t. j. osoby, które otrzymały pożyczki w listach zastawnych, o ile tymże służy prawo swobodnego rozporządzania swoim majątkiem. 3025

**Orebne ogłoszenia.**

**A** Meble z kilku pokojów sprzedam bardzo tanio wyjeżdżając. Karola 8—10. 9797-4-1

**A** Kuszerka Marya Kubicka powróciła, ul. Piotrkowska 197. 9793—3sc—1

**H** Helena Lipińska powróciła 15-go listopada; rozpoczynają się lekcyjne rękodzielnicze. Przyjmuje zapisy nowych uczenic. Mikołajewska 34—47. 9784-3pts-2

poszukuje chłopca lat 17—19 do koni. Zgłaszać się przy ul. Mikołajewskiej 95 w kąpiele. 9795—1

**S** sprzedam 300 podeszek gilz razem lub na sztuki, ulica Lipowa nr. 44 w sklepie. 9797—1

**Zagubione dokumenty**

**F** Franciszka Zdanowska zagubiła paszport wyдany z gminy Wyromiskisz, pow. sokołowski, gub. siedleckiej. 3—1—G

**J** Juliusz Gam zagubił kartę do paszportu wydaną z fabryki Winkler Gertner i Borman. 9788-1

**Poszukuje się zaraz LOKALU**

na szpital o 75-ciu łózkach. Oferty przyjmuje Dr. Trenkner Piotrkowska 164; rano do 9-ej godz. i po poł. od 4-ej do 6-ej. 3006

**J**an Michalak zagubił paszport wyдany z gminy Grabica, gub. piotrkowskiej. 9792—3—1

**W**aleria Płuciniowska zagubiła kwit do paszportu wydaną z fabryki Zemka i Mertyna. 9793

**Z**aginął paszport wyдany z gminy Nowo-Solna, gub. piotrkowskiej na imię Gustawa Welka. 9791—3—1

**Dr. Goldblum**  
powrócił.  
3020

**Ajfer,** Zawadzka 16a, m. 21 PARTER.  
Z powodu kryzysu za pół ceny roboty kuźnierskie i reparacyjne. Godz.: 9—1 i 3—7. 3018

Dnia 10-go listopada **Zagubiono Kołnierz Futrzany** idąc ul. Piotrkowską od Dzielnej do Rozwadowskiej, pomiędzy godziną 7—8 wiecz. Uczciwy znalazca raczy odnieść za wynagrodzeniem na ul. Piotrkowska 192 do składu papieru. 3004

**Warszawskie karety**  
6-0 osobowe, kryte, na gumach, wysyłam do Warszawy oraz przyjmuję wszelkie przesyłki i listy po jaknajniższych cenach. Łódź, Piotrkowska 3, Hotel Polski, pokoju Nr. 26. 2994

**NAGRODĘ**  
otrzyma ten, kto odniesie na ul. Widzewską Nr. 76, do P. Brzezińskiej teczke skórzaną z dokumentami kolejowymi, dla znalazcy bezwartościowemi. 3022

**WAŻNE DLA PAŃ**      **WAŻNE DLA PAŃ**  
POLSKI KRAWIEC.  
W teraźniejszych czasach fasony palta damskiego rubli 4.—  
Prasuje zagniecone palta damskie starannie zupełnie jak  
nowe 150 kop. Przyjmuje wszelkie przeróbki. Z poważaniem  
Franciszek Klinowski ul. Główna 31 m. 8 parter. 2978